



Najbliższa rodzina s. Faustyny. Rodzice Marianna i Stanisław Kowalscy siedzą obok córki, po jej lewej stronie.

ko: Głupia nie jestem, a już więcej o tym nic mówić nie będę... Ja myślę, że widziałam znów tę wielką jasność, o której czasem wspominała w dzieciństwie".

Natalia Grzelak, młodsza siostra Heleny: „Na służbie w Łodzi to byliśmy już we trzy: Gienia, Helenka i ja. Gienia to lubiła zabawić się, jak miała wolne. Helenka to więcej się rozglądała, komu by usłużyć i pomóc. W domu, w którym służyła, była komórka pod schodami, a w niej samotny, chory człowiek. Helenka przynosiła mu coś do zjedzenia, umyła, pocieszała, mówiła o Panu Bogu,

a w końcu i księdza przyprowadziła, żeby się wyspowiadał i przyjął Komunię świętą. Była szczęśliwa, że zdążył pojechać się z Bogiem, bo już następnego dnia umarł. Ona zawsze chciała prowadzić ludzi do Boga".

Marcjanna Sadowska, właścicielka sklepu, u której Helena pracowała będąc w Łodzi: „Była zgodliwa i śmieszka. Wieczór, jak siadała na stołku, troje moich dzieci zaraz koło niej się zebrało. Lubiły ją, bo im opowiadała bajki. Miła, grzeczna, pracowita. Nic złego na nią powiedzieć nie mogę, bo była aż za dobra. Taka dobra, że nie ma słów na to".

Matka Michaela Moraczewska, przełożona klasztoru przy Żytniej w Warszawie, w latach 1928–46 przełożona generalna ZSMBM: „Dano znać od furty, że przyszła młoda dziewczyna prosić o przyjęcie do zgromadzenia. Nie zrobiła na mnie dodatniego wrażenia ze względu na nieco zaniedbany wygląd zewnętrzny. Przyszła mi jednak refleksja, że będzie więcej zgodnie z miłością bliźniego zadać tej dziewczynie kilka pobieżnych pytań. Wtedy zauważyłam, że kandydatka bardzo zyskuje z bliska, że ma miły uśmiech, sympatyczny wyraz twarzy, dużo prostoty, szczerości i rozsądku. Nabrałam ochoty do przyjęcia jej. Główną trudność stanowiło ubóstwo Helenki Kowalskiej, nie miała ona żadnej osobistej wyprawy, a my na ten cel żadnego funduszu. Jednak poddałam jej myśl, czyby nie mogła na pewien czas pójść do służby. Przyjęła ten projekt z wielką chęcią".

Aldona Lipszycowa z Ostrówku pod Warszawą, u której Helena służyła przed wstąpieniem do zakonu: „Hela przyszła do nas z malutkim węzełkiem. W chustkę z głowy zawiązany był cały jej majątek. Miała gładkie, rudawe



Krzyż i figurki przywiezione przez ojca s. Faustyny z Częstochowy – wspomnienie domu rodzinnej świętej zakonnicy

podejmuje pracę u państwa Lipszyców w Ostrówku pod Warszawą.

1 sierpnia 1925 r. – Przełożona warszawskiego domu ZSMBM przyjmuje Helenę Kowalską do zakonu. Dziewczyna rozpoczyna postulat.

23 stycznia 1926 r. – wyjeżdża do klasztoru w Krakowie Łagiewnikach, by dokończyć postulat i rozpocząć nowicjat.

30 kwietnia 1926 r. – podczas obłóczyn otrzymuje imię zakonne Maria Faustyna.

Wiosna 1927 r. – koniec pierwszego roku nowicjatu przynosi duchową ciemność i cierpienie. Nie rozumie Pisma Świętego, traci wiarę w Bożą miłość, pragnie śmierci. „Ciemne noce” pomaga jej przetrwać mistrzyni nowicjatu s. Józefa Brzoza.

16 kwietnia 1928 r. – po kilkunastu mrocznych miesiącach przychodzi jasność. W Wielki Piątek Siostra Faustyna uświadamia sobie mękę Chrystusa, poniesioną dla niej i wszystkich ludzi, zapomina o ciemności i cierpieniach.

30 kwietnia 1928 r. – koniec nowicjatu. Po ośmiodniowych rekolekcjach składa pierwsze śluby zakonne. Przyjeżdżają na nie rodzice, którzy wreszcie akceptują jej życiową decyzję.

31 października 1928 r. – przyszła Święta wyjeżdża do Warszawy, gdzie pracuje w kuchni.

21 lutego–11 czerwca 1929 r. – zastępuje wileńską kucharkę, po czym zostaje wysłana do stolicy, do nowo powstającego domu Zgromadzenia przy ul. Hetmańskiej.

7 lipca 1929 r. – jedzie do Kiekrza koło Poznania, gdzie pracuje w kuchni w zastępstwie chorej zakonnicy.

Październik 1929 r. – wraca do Warszawy na ul. Żytnią. Przebywa tam do czerwca następnego roku. Często przenoszenie Siostry Faustyny do wciąż innej placówki zauważają inne zakonnice. Przełożone tłumaczą, że taka jest potrzeba, a poza tym pozwala na to wzorowe posłuszeństwo Orędowniczki Bożego Miłosierdzia, która nigdy się nie skarży i nie sprzeciwia ich woli.

Czerwiec 1930 r. – Siostra Faustyna jedzie do Płocka, gdzie kolejno pełni posługę w piekarni, kuchni i sklepie piekarniczym.

22 lutego 1931 r. – wieczorem, w zakonnej celi, objawia jej się Pan Jezus w białej szacie, z uniesioną do błogosławieństwa dłonią i dwoma promieniami – białym i czerwonym – wypływającymi z uchylenia szaty na zranionej piersi. Syn Boży żąda od swojej Wybranki, by wymalowała obraz, jaki widzi, z podpisem: „Jezu, ufam Tobie”. Chce, by ten wizerunek czczono najpierw w kaplicy Zgromadzenia, a potem na całym świecie. Pragnie też, by było święto Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

Listopad 1932 r. – przyszła Święta wyjeżdża do Warszawy na trzecią, pięciomiesięczną probację, przed rozpoczęciem której odbywa rekolekcje w Walendowie.

1 maja 1933 r. – z rąk bpa Stanisława Rospały przyjmuje obrączkę i składa przed nim wieczystą profesję.